

JACEK WOJTYSIAK

Z META-KRYTYKI METAFILOZOFII ANTONIEGO B. STĘPNIA*

Profesorowi Antoniemu B. Stępniewi zawdzięczam bardzo wiele, a przede wszystkim usprawnienie krytycznego myślenia oraz inspirację do uprawiania metafizologii. Najlepszym prezentem, jaki mogę ofiarować Profesorowi na 70-lecie jego urodzin i 40-lecie jego pracy naukowo-dydaktycznej, będzie więc zaprezentowanie próbki mojego samodzielnego, krytycznego myślenia o jakiejś metafizologii, najlepiej – metafizologii samego Profesora. Nie muszę nadmieniać, że taka krytyka jest *de facto* apologią: dobrego Mistrza rozpoznaje się wszak po uczniach, którzy Go krytykują. Po czym rozpoznaje się dobrych uczniów, dowiemy się od Profesora, gdy będzie się ustosunkowywał do mojej wypowiedzi.

W wypowiedzi tej przedstawię trzy – chyba najważniejsze – tezy metafizologii Profesora na tle ważnych filozoficznych opozycji. Przyjęta przeze mnie strategia krytyczna będzie polegała na próbie wykazywania (w większości przypadków) niekonsekwencji w filozofowaniu omawianego Autora: zamiast opowiedzieć się za którymś członem opozycji, zajmuje On zawieszony stanowisko pośrednie. Nie jest to jednak Arystotelesowski „złoty środek”. W efekcie bowiem swoim przeciwnikom prof. Stępień jawi się jako ten, kim kategorycznie być nie powinien, a swoim uczniom – jako ten, kto świadomie rozbudza, a potem rozwiewa marzenia.

Dlaczego tak się dzieje? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba – obok wątku prezentacyjnego (tezy), dialektycznego (opozycje) oraz krytycznego (niekonsekwencje) – wprowadzić wątek demaskacyjno-psychoanalityczny. Pro-

Dr JACEK WOJTYSIAK: Wydział Filozofii KUL, Katedra Teorii Poznania, 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14.

* Pierwotna wersja tego tekstu została wygłoszona 15.01.1998 r. podczas spotkania z okazji 40-lecia pracy naukowo-dydaktycznej prof. Antoniego B. Stępnia.

szę się nie denerwować. Filozoficzną psychoanalizę uprawiał analityk Morris Lazerowitz – filozof, który po raz pierwszy użył terminu „metafilozofia”. Aby uspokoić wszystkich, których moje wystąpienie mogłoby nazbyt poruszyć, zakończę je metaforycznie. (Zresztą filozofom, którzy chcieliby być analitykami, wolno w dni świąteczne posługiwać się metaforami).

Do rzeczy.

I. Teza pierwsza: „Wydaje się, że istnieją dwa zasadnicze działy filozofii [...]: teoria bytu (metafizyka) i teoria poznania (gnozeologia). Mianowicie to, co ujmujemy świadomością, albo można traktować jako byt [...], albo [...] jako to, co dane [...]”¹.

Są dwa sposoby polemizowania z powyższą tezą dualizmu metafilozoficznego. Pierwszy – z pozycji pluralizmu metafilozoficznego, drugi – z pozycji metafilozoficznego monizmu.

Metafilozoficzny pluralista powie: dlaczego mają istnieć tylko dwa (niezależne od siebie) punkty widzenia, z których można – jak mówi Stępień – „traktować” „to, co ujmujemy świadomością”? Wszak wszystko, co ujmujemy świadomością, możemy traktować nie tylko „jako istniejące” i nie tylko „jako jawiące się”, lecz także np. jako możliwe, jako treściowo uposażone, jako wartościowe, jako święte, jako znaczące (w sensie: odnoszące do czegoś od siebie różnego) itd. Różni filozofowie dodawali do metafizyki i gnozeologii inne – niezależne od nich – dyscypliny filozoficzne jako tzw. filozofie pierwsze: ontologię, aksjologię, semiologię itd.

Nieważne, ile ich jest; wystarczy, że jest ich więcej niż dwie i że są faktycznie niezależne od dyscyplin wyróżnionych przez Stępnia. Przykładowo: aksjologia jest niezależna, gdyż ujęcie czegoś jako wartościowego nie musi zakładać ujęcia go jako istniejącego (wszak – według aksjologów – wartość nie musi istnieć, wystarczy, że domaga się bycia), nie musi też zakładać ujęcia go jako poznawczo danego (powinien to doskonale rozumieć Stępień, który – co najmniej od czasu sformułowania w swej habilitacji² tzw. racjonalnej koncepcji nauki – ściśle odróżnia przeżycia poznawcze od pragnieniowych; wartości są korelatami tych drugich).

Metafilozoficzni moniści (którzy na KUL-u przeważają, ale których liczba tak naprawdę spada wraz z powstawaniem nowych katedr) głoszą stanowisko przeciwne do omówionego: wszystkie dyscypliny filozoficzne stanowią co

¹ *Wstęp do filozofii*, Lublin: TN KUL 1995³, 2001⁴, s. 54 (56). Wszystkie przywoływane tu teksty są autorstwa A. B. Stępnia.

² *O metodzie teorii poznania. Rozważania wstępne*, Lublin: TN KUL 1966, s. 27.

najwyżej uszczegółowienia jedynej dyscypliny, do której się (w jakiś sposób) prowadzą lub od której są zależne.

Moniści pracujący w Zakładzie Metafizyki KUL upatrują ową dyscyplinę oczywiście w metafizyce. Piętnując rzekomo wadliwą terminologię, mówią *de facto*: aby być poznawanym, treściowo uposażonym, wartościowym itd., trzeba istnieć; zresztą poznanie i to, co poznawane, wartość i wartościowanie oraz wszelkie treści to byty lub to, co ma podstawę w bycie.

Jest wśród nas uczeń prof. Stępnia, który w swym życiu przeszedł okres konkurencyjnego monizmu. Gdy jako student, czytając *Wstęp do filozofii*, doszedł w cytowanym fragmencie do zwrotu „ujmujemy świadomością”, odłożył podręcznik Stępnia i zaczął czytać Edmunda Husserla (a potem Immanuela Kanta). Monista-transcendentalista głosi: to, że coś istnieje, jest treściowo uposażone, wartościowe itd., jest tylko daną świadomości, która stanowi jedyną drogę otwierającą dostęp do czegokolwiek. Metafizykę powinna więc zastąpić transcendentalistyczna teoria poznania.

Konsekwentny metafizyczny monista nie jest jednak ani metafizykiem, ani epistemologiem. Okazuje się bowiem, że to, co istniejące, i to, co poznawane (a także to, co wartościowe itd.) to odmiany czy *modi* tego, co **ja-kiś**, lub (mówiąc inaczej): odmiany tego, co treściowo uposażone, tego, co możliwe, słowem: odmiany **czegokolwiek jako czegokolwiek** (a nie np. jako istniejącego). Ogólna teoria czegokolwiek to ontologia; przedmioty istniejące, poznawane, wartościowe itd. to tylko pewne wycinki szerokiego zakresu jej badań, przyporządkowane ontologiom szczegółowym. Największym polskim ontologiem był Roman Ingarden – umiłowany autor Profesora.

Dlaczego więc Profesor nie został ontologiem? Dowiemy się tego, rozpatrując drugą tezę jego metafizologii.

II. Teza druga: Ontologia mogłaby być („bynajmniej nie niezbędną”) dyscypliną pomocniczą względem metafizyki, jednakże „nie sposób ontologicznie uprawomocnić stosowania wyników ontologii do metafizyki bez przejścia na teren metafizyki”, a przejście to napotyka na nieprzezwyciężalne problemy. W związku z tym trudno o „dostateczny powód dzielenia filozoficznej teorii bytu na [...] ontologię i metafizykę”³.

³ *Uwagi o Ingardenowej koncepcji ontologii*, w: *Spór o Ingardena. W setną rocznicę urodzin*, red. J. Dębowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS 1994, s. 24 n.; *Romana Ingardena ontologia egzystencjalna. Kilka uwag*, w: *W kręgu filozofii Romana Ingardena. Materiały z konferencji naukowej Kraków 1985*, red. W. Stróżewski, A. Węgrzecki, Warszawa-Kraków:

Jak widać, najważniejszym powodem, dla którego Stępień rezygnuje z uprawiania ontologii i nadania jej statusu doniosłej dyscypliny filozoficznej, jest (znana już Ingardenowi) trudność przejścia z ontologii do metafizyki. Bez tego przejścia ontologia jawi się Mu jako „gra w czyste możliwości”. Jeśli prawdą jest, że faktycznie nie ma przejścia z ontologii do metafizyki, to prawdą jest również, że omawiany Autor rezygnuje z ontologii, obawiając się utraty metafizyki. Profesor zachowuje się więc tak, jak człowiek, któremu proponuje się spożycie smacznego obiadu, a który odmawia, tłumacząc, że jeśli zje obiad, to nie będzie mógł zjeść kolacji.

Jak wyjaśnić tak dziwną postawę? Przecież każdy prawdziwy turysta, mając do wyboru bądź zwiedzanie wszystkich możliwych światów, bądź oglądanie tylko własnej (z jego punktu widzenia tzw. realnej czy aktualnej) krainy, wybierze pierwszą propozycję. Innymi słowy: każdy prawdziwy naukowiec woli (powinien chcieć) poznać więcej (dzięki ontologii) niż mniej (dzięki metafizyce).

Wyjaśnienie może być tylko demaskacyjno-psychoanalityczne. Profesor pragnie być ontologiem, ale ukrywa swe rzeczywiste intencje. Nie został pluralistą metafizycznym, gdyż musiałby wtedy oficjalnie dopuścić ontologię do grona filozofii pierwszych. Tym bardziej nie został monistą – musiałby wtedy wprost ogłosić ontologię jedyną filozofią pierwszą. Profesor woli po prostu uprawiać ontologię pod płaszczykiem wykazywania jej niemożliwości. Czyni to zresztą w sposób ontologiczny, nadając tezom (także tu cytowanym) charakter hipotez, poprzez poprzedzanie ich funktoami modalnymi („może”, „wydaje się”) lub kończenie modalnymi znakami zapytania.

Dziwne są zresztą relacje między Profesorem a Panią Ontologią. Uwarunkowane wydziałowo metafizyczne *superego* Profesora pilnuje, by nie wymknęła się z jego podświadomości żadna teza ontologiczna. A mimo to rozmaite ontologizmy wchodzą do filozofii Profesora kuchennymi drzwiami. Choćby teza dualizmu egzystencjalnego⁴. (Znowu coś pośredniego: tym razem między egzystencjalnym monizmem a pluralizmem). Jeśli oprócz realnego uznaje się czysto intencjonalny sposób istnienia, to świat zaludnia się

PWN 1995, s. 59; *Ontologia: typy i status poznawczy. Ontologia a metafizyka*, w: *Studia metafizyczne*, red. A. B. Stępień, T. Szubka, t. I, Lublin: TN KUL 1993, s. 23, 36 n. – tam też dane bibliograficzne o poprzednich artykułach Autora, poruszających tę kwestię. Niektóre z przywoływanych tu tekstów zostały przedrukowane w: A. B. Stępień, *Studia i szkice filozoficzne*, t. I-II, Lublin: RW KUL 1999-2001.

⁴ *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1964, s. 108.

nowymi bytami – jest ich tyle, ile dusza (czy świadomość) zapagnie. Wprawdzie nie wyczerpują one całego ontologicznego uniwersum możliwości, ale ukazują, że jest ono o wiele szersze od zakresu realnych bytów metafizyki egzystencjalnego monizmu.

Napięcia między metafizycznym *superego* Profesora a jego ontologiczną podświadomością prowadzą do publikacyjnych czynności pomyłkowych. Otóż starszy uczeń Profesora, który nigdy nie miał ontologicznych inklinacji, otrzymuje pisemną polemikę i reprimendę za „ontologiczne ujęcie metafizyki”⁵. Tymczasem młodszy uczeń, który jawnie i wprost fascynuje się ontologią, otrzymuje niepisane przyzwolenie i ciche błogosławieństwo. Znowuż najmłodszy uczeń może sobie pozwolić na uprawianie ontologii bez żadnych ograniczeń.

Wszystkie te fakty oraz (ujawniane w publikacjach, wykładach i seminariach) niezwykle zainteresowanie Profesora kwestiami ontologicznymi i niezbędną do ich roztrząsania świadomością, odsłaniają jego rzeczywiste intencje: przedmiot miłości Profesora jest Ontologia. A – jak wiadomo z psychologii – przedmiot miłości zarazem fascynuje i budzi lęk, przyciąga i odpycha... Wszelkie maskowanie staje się więc zrozumiałe.

Jak można pomóc Profesorowi w odnalezieniu samoświadomej harmonii i filozoficznego spokoju ducha? Profesor jest jego blisko, wystarczy spojrzeć na trzecią tezę jego metafizologii. Nie jest ona tezą przez niego deklarowaną, ale – w zgodnej opinii jego słuchaczy i czytelników – stanowi praktycznie przezeń stosowaną i wyróżniającą go zasadę filozofowania.

III. Teza trzecia: Filozofowanie polega na rozróżnianiu. Rozróżnienia otrzymuje się głównie dzięki zabiegom fenomenologicznym oraz logiczno-analitycznym (semiotycznym)⁶.

Teza ta (którą lepiej sformułować w postaci postulatu) jest jak najbardziej słuszna. Czy jednak Profesor konsekwentnie realizuje któryś z zabiegów w niej wymienionych?

Zabiegi fenomenologiczne kulminują w oglądach i analizach ejdetycznych. Przeprowadzanie badań ejdetycznych zakłada jednak przyjęcie w sporze

⁵ *Ontologiczne ujęcie metafizyki (uwagi polemiczne)*, w: *Studia metafizyczne*, t. I, s. 93-100. Jeszcze starszy zaś uczeń Profesora, rasowy metafizyk, podobno znajduje się obecnie na peryferiach jego świadomości.

⁶ Por. *Istnienie (czegoś) a pojęcie i sąd*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 9(1973), nr 1, s. 259 n.

o uniwersalia skrajnego realizmu pojęciowego (platonizmu). Stwierdza to pośrednio sam Profesor. Według niego przedmiotem operacji ejdetycznych jest „*idealiter* wzięta jakość”, a ejdetyk ujmuje m.in. „możliwości, jakie ona dopuszcza”. Co więcej, ustalenia ejdetyczne są wyznaczone przez samą tę jakość, „a nie przez to, jak faktycznie jest ukształtowany istniejący realnie świat”⁷.

W świetle powyższych cytatów jasne jest, że owa jakość i wyznaczone przez nią możliwości nie mogą istnieć realnie. Gdyby jednak istniały tylko czysto intencjonalnie, jak zdaje się proponować Profesor⁸, wówczas nie miałyby charakteru obiektywnego: ejdetyka byłaby (wbrew fenomenologom) konstruowaniem, a nie oglądaniem. Pozostaje idealny sposób istnienia (bycia) – ejdetyk musi więc być platonikiem.

Tymczasem Profesor zachowuje umiarkowany realizm pojęciowy (arystotelizm). Wprawdzie – omawiając spór o uniwersalia – zastrzega, że oba stanowiska (skrajny i umiarkowany realizm pojęciowy) są dopuszczalne⁹. Jednakże wybiera to drugie stanowisko („mniej kłopotliwe”), gdyż uprawiając metafizykę (na gruncie dualizmu egzystencjalnego), nie dostrzega faktów, które koniecznie wymagałyby przyjęcia dodatkowej dziedziny bytów i trzeciego sposobu istnienia. Co więcej, wielokrotnie sugeruje, że można uprawiać ejdetyczną ontologię jako metafizykę na gruncie umiarkowanego realizmu pojęciowego (a więc bez przyjmowania „obiektywnego istnienia sfery idealnej”)¹⁰.

Uwyraźnijmy i sprecyzujmy zarzut wobec tej sugestii. Dokonywanie różnic jest odkrywaniem różnicowań wśród czystych możliwości. Aby różnicowania miały podstawę w rzeczy, owe różnicowane możliwości muszą obiektywnie zachodzić, muszą jakoś być. Przedmiotem metafizyki jest wszakże sfera faktyczności, a nie czystych możliwości. Żaden klasyczny metafizyk nie nazwie czystych możliwości bytami faktycznymi, a tym bardziej realnymi. (Współcześnie czyni tak, z pewnymi modyfikacjami, David Lewis, co ostatecznie prowadzi do skrajnego possybilizmu). Jeśli natomiast zaliczy je do zawartości tworów intencjonalnych, to odbierze im ich obiektywność. Jak już zauważono: możliwości będą wtedy konstruowane, a nie odczytywane (ogłądane). Profesor mówi tu o swoistej abstrakcji lub uzmiennianiu *cum funda-*

⁷ *Wstęp do filozofii*, s. 29-31.

⁸ *Uwagi o Ingardenowej koncepcji ontologii*, s. 21 n., 26.

⁹ Por. *Wstęp do filozofii*, s. 149 n.

¹⁰ Por. tamże, s. 34, 37, 80 n. oraz *Uwagi o Ingardenowej koncepcji ontologii*, s. 26.

*mento in re*¹¹. Jeśli jednak owa abstrakcja jest odczytywaniem, to czyste możliwości istnieją silniej niż czysto intencjonalnie. Jeśli zaś czyste możliwości istnieją czysto intencjonalnie, to są konstruowane. Zresztą sam fakt, że owo konstruowanie nie mogłoby być dowolne (zależne tylko od czynników podmiotowych), wskazuje na możliwość uznania trzeciego sposobu istnienia: różnego zarówno od istnienia realnego, jak i czysto intencjonalnego. Profesor więc powinien przyjąć albo idealny sposób istnienia, albo jakiś inny sposób istnienia, różny od wyżej wymienionych, a poszukiwany jeszcze przez samego Ingardena w związku z niemożliwością określenia statusu egzystencjalnego pewnych bytów za pomocą własnej (zbyt mało pluralistycznej, jak się okazało) aparatury egzystencjalno-ontologicznej.

Jak widać, konsekwencją ograniczania się Profesora do umiarkowanego realizmu pojęciowego oraz do dualizmu egzystencjalnego jest utrata ontycznych odpowiedników przeprowadzanych przez niego rozróżnień¹². W takiej sytuacji wykazanie, że mają one swe *fundamentum in re*, jest niezmiernie trudne. Łatwiej wykazać, że kryterium ich poprawności znajduje się w umyśle Autora dystynkcji i w przeczytanych przez Niego tekstach filozoficznych. Nic więc dziwnego, że Profesor rzadko posługuje się metodą ejdetyczną dokładnie w taki sposób, w jaki ją omawia. Zazwyczaj poprzestaje na opisach fenomenologicznych, odnoszących się zresztą najczęściej do sfery świadomościowej.

Istnieje jednak inny sposób przeprowadzania rozróżnień, gwarantujący ich obiektywność. Polega on na ustalaniu znaczeń czy składników znaczeń słów. Dokonywanie takich czynności zwie się skrótowo „metodą semiotyczną”, która odznacza się tą zaletą, że nie wymaga przyjmowania platonizmu. Aby ją stosować, można być nawet tylko nominalistą. Jakie więc możliwości otwierają się przed Profesorem?

Jeśli autor dystynkcji nawiązuje do badań językoznawczych, to *de facto* zdaje sprawę z tego, jak zwykli użytkownicy języka posługują się danymi wyrażeniami. Jeśli autor łączy to z badaniami historycznofilozoficznymi, to zdaje sprawę z tego, jak specyficzni użytkownicy języka (tzw. filozofowie) posługują się tymi wyrażeniami. Jeśli zaś w sposób formalny określa, jak z mniejszej liczby wyrażeń synkategorematycznych można wyprowadzić większą liczbę takich wyrażeń (lub jak z jednego znaczenia wybranego synkatego-

¹¹ Zob. *Wstęp do filozofii* oraz *Uwagi o Ingardenowej koncepcji ontologii* (jw.).

¹² Zarzut o bezprzedmiotowości tez ontologii, stawiany przez Stępnia Ingardenowi – *Uwagi o Ingardenowej koncepcji ontologii*, s. 23 n. – trafia więc w Stępnia, a nie w Ingardena, którego broni platonizm.

rematu można wyprowadzić inne jego znaczenia), to staje się logikiem formalnym w tym sensie, w jakim był nim Stanisław Leśniewski jako twórca „ontologii”. Jeśli założyć odpowiedniość sfery językowej i przedmiotowej, to przeprowadzone w któryś z powyższych sposobów rozróżnienia mogą mieć istotne konsekwencje ontologiczne.

Z przykrością należy stwierdzić, że Stępień nie stosuje żadnej ze wspomnianych odmian metody semiotycznej. Przeprowadzane przez niego rozróżnienia znaczeń słów (np. „fakt”, „byt”, „przedmiot”) nie są dokumentowane odniesieniami słownikowymi. (Najwybitniejszy badacz języka polskiego, prof. Witold Doroszewski, nie znał wprowadzonych przez prof. Stępnia siedmiu znaczeń słowa „fakt”, a prof. Stępień nie wykazał też, że owe siedem znaczeń należy zaznaczyć w najnowszym wydaniu *Słownika języka polskiego*). Pojawiające się w tekstach Profesora ilustracje historycznofilozoficzne są rzadkie i przypadkowe. (Historycy filozofii z łatwością znajdą teksty filozoficzne, w których „fakt” jest używany w jeszcze innych znaczeniach). Analiza formalna zaś pewnych wyrażen jest przez Profesora co najwyżej wzmiankowana.

W efekcie Profesor nie zdaje sprawy ani z obiektywnych sposobów używania wyrażen językowych przez ludzi, ani z obiektywnej struktury tych wyrażen. Jego rozróżnienia mają charakter definicji regulujących, służących uściśleniu terminologii stosowanej przez Niego samego. Rozróżnienia te odzwierciedlają więc tylko (owszem, w sposób elegancki) koncepcje filozoficzne głoszone przez Profesora i autorów mu bliskich.

Dlaczego Profesor pozostaje przy tak skromnym zadaniu? Po prostu Profesor, z jednej strony, nie interesuje się wiedzą o języku dla niej samej, a z drugiej wątpi w ontologiczną doniosłość rozróżnień w tym języku zastanych. Język jest dla Niego tylko (wymagającym uściślenia) narzędziem wyrażania własnych przekonań filozoficznych.

Jeśli jednak Profesor rezygnuje z konsekwentnego stosowania metody semiotycznej, to powinien konsekwentnie stosować metodę ejdetyczną. Inaczej nigdy nie zostanie ontologiem i będzie musiał się zadowolić skromną (aczkolwiek dla nas, ludzi, szczególnie ważną) wiedzą o bycie w aspekcie egzystencjalnym.

IV. Wniosek. Podsumowując powyższe analizy, łatwo zauważyć, że omówione niekonsekwencje nie są przypadkowe. Wydaje się, że Profesor celowo wprowadza je do swojej filozofii. Dzięki temu filozofowanie Profesora staje się efektowne; okazuje się bowiem **balansowaniem po linii**: między metafii-

lozoficznym pluralizmem a monizmem, między teorią poznania a teorią bytu, między transcendentalnym idealizmem a realizmem, między ontologią a metafizyką, między egzystencjalnym pluralizmem a monizmem, między platonizmem a nominalizmem, między oglądem a konstrukcją oraz między ejdetyzmem a semiotyzmem. Jak widać, można balansować po linii nawet 40 lat. Życzymy Panu Profesorowi kolejnych – wielokrotnie powtarzanych – 40 lat sprawnego chodzenia po linii. Szkoda tylko, że w Lublinie nie ma wielkich przepaści. Wtedy Profesora Stępnia balansowanie po linii byłoby jeszcze bardziej efektowne!

FROM ANTONI B. STĘPIEŃ'S META-CRITICISM
OF METAPHILOSOPHY

S u m m a r y

The article is concerned with A. B. Stępień's philosophical and metaphilosophical views. The author of the article analyses the main oppositions appearing – in his opinion – in Stępień's views. They are: the opposition between metaphilosophical pluralism and metaphilosophical monism, between transcendental idealism and realism, between ontology and metaphysics, between existential pluralism and existential monism, between Platonism and nominalism, between intuition and construction and between essentialist and semiotic approach.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: metafizyka, ontologia, metafizyka.

Key words: metaphilosophy, ontology, metaphysics.